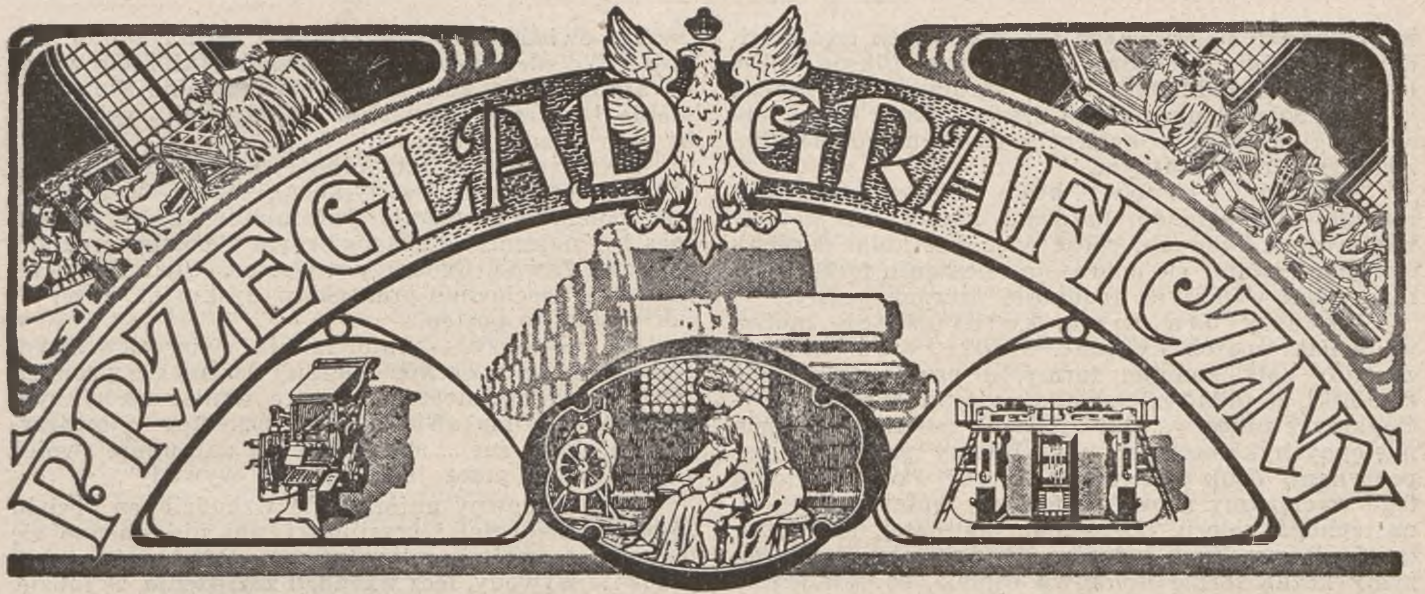
Nr. 29. Poznań, dnia 18 lipca 1925. Rocznik 6



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Ogólne reguły drukarskie.

W praktyce drukarskiej przyjęły się w ciągu lat długich najrozmaitsze reguły, podług których w dążeniu naszem stosować się winniśmy. Zachodzą jednakże przypadki, w których się od powyższego odchylić musimy, natenczas nieodzownie starać się winniśmy, by jakąś inną drogę wyjścia znaleźć; kto ze sztuką ściśle obznajomiony, ten też w pewnym względzie, podług dyrektyw własnych pracując, starać się będzie i w tym przypadku pryncypała i klienta zadowolić.

Mamy cztery rodzaje ukadu, t. j. akcydensowy, tabelaryczny, dziełowy i gazetowy. Przy zestawieniu układów tych z góry zważać musimy na architektonikę systematyczną, również na symetryczny podział wierszy tytułowych, pisma i miejsca. Przed rozpoczęciem układu poleca się wykonać szkic, dotyczący formatu, wyboru pisma, ugrupowania wierszy tytułowych i podziału miejsca. Mając taki szkic gotowy, ułatwimy przez to naszą pracę.

Po ukończeniu układu, zrobiwszy odbitkę, zbadajmy sumiennie całość obrazu, czy odpowiada regułom sztuki naszej, a zmieniwszy może tu i owdzie wiersz tytułowy, przechodzimy nieraz do rezultatów nieoczekiwanych. Sposób ten praktykowany doprowadza nasz zmysł spostrzegawczy do rozróżnienia złego od dobrego i przyswajamy sobie przez tenże zrozumienie dla formy działania i harmonji.

Nie zawsze poleca się przy każdej pracy ściśle stosować się do wzoru przedłożonego; wzór taki nieraz wykonano bez należytego namysłu. Przy bliższem zbadaniu celu układu, podziału miejsca, ugrupowaniu wierszy itd. wykazują się nieraz braki, które uzupełnić winniśmy. Przy wzorach drukowanych przedewszystkiem znajdziemy częstokroć niejedną rzecz, którą już pierwotny składacz powinien był zmienić. Zmiany takie załatwić winniśmy, jeżeli porozumienie ustne z klientem niemożliwe, samodzielnie, a klient z pewnością zaakceptuje je bezwzględnie.

Miejsce układu na papierze dostosować winniśmy do formatu papieru, uwzględniając równy i dostateczny podział marginesu. Przy drukach, które się falcuje, baczmy na to, by ewentualne tytuły nie przypadły w miejsce falcu; wygląd tych byłby nieestetyczny.

Przy akcydensach wogóle wykonanie powinno być odpowiednie do treści wyłuszczonej w tychże, tj. obwódki i ozdoby dostosować się winny krojem swym i obrazem do treści. Pojedyńcze układy odpowiednie są do druków urzędowych, kupieckich, dziełowych i takich z treścią poważną. Wogóle druki, niezanadto obciążone ozdobami i tytułami, lepsze zwykle i efektowniejsze wywierają wrażenie, nawet ogłoszenia i plakaty otrzymują wygląd odpowiedniejszy. Uwzględnić musimy jednakże wiersze tytułowe, które mogą być mocniej uwydatnione, ale krojem swym odpowiadać muszą całości układu. Zaniechać musimy używania materjałów ozdobnych przy każdej okoliczności i w nadmierny sposób; każdą rzecz zużyć winniśmy na czas odpowiedni i w rozsądnej mierze, — będzie to dla nas najlepszą linją wytyczną przy pracy naszej.

Tyczy się to też druków kolorowych: mniej kolorów, ale zato dobrze dobranych i mieszanych, a wygląd druku zawsze będzie efektowniejszy. Przy wykonaniu druków kolorowych główną rolę odgrywa także kolor papieru i poddruku. Farby powinny być tak nałożone, by ich rzeczywisty kolor nie tracił na żywotności, ewentualnie by jedna farba drugiej nie zmieniała lub zniosła. Poddruk kolorowy wykonać winniśmy zupełnie lekko, ponieważ ciemniejszy kolor działałby ujemnie na układ pisma. Najlepiej odpowiadają do poddruków farby jasne: niebieskie, szare lub zielone.

Bronzowanie powinniśmy wykonać tylko przy takich drukach, gdzie bronza korzystnie harmonizować będzie z farbami drugiemi. Często zauważyć można druki, które, pomimo dobrego wykonania w kolorach, zeszpecone zostały przez nieodpowiednie użycie bronzy, — albo bronza sama za mało występuje, ponieważ przy wyborze koloru bronzy nie zwracano uwagi na refleksy świetlne i kolorowe.

Przy kartach polecających lub podobnych często widzimy obwódki kreskowe bronzowane; niknie wobec tego reszta układu i mimowoli odczuwamy, że bronza w tym razie ujemnie tylko działa. Karty takie lepszy wygląd mają w kolorach: czarnym, niebieskim, zielonym lub brunatnym.

Farby kolorowe, które dawniej maszynista musiał sobie sam spreparować, mamy dziś gotowe w głównych kolorach; chcąc więc dziś kolor odrębny osięgnąć i znając się dobrze na mieszaniu farb, otrzymamy bez większych trudności życzone kolory.

Układy dla form kolorowych można w dwojaki sposób wykonać. W pierwszym razie złożymy cały komplet formy, a przekonawszy się z odbitki, że układ odpowiada naszemu życzeniu, wyciągamy z niego wszelki materjał, należący do form następnych kolorowych, wypełniamy próżnię i rozpoczynamy druk pierwszego koloru. Po załatwieniu tego wyciągamy znowu tę formę i zmieniamy ją do następnego koloru, postępując tak dalej, aż do załatwienia wszelkich kolorów. W drugim razie złożymy każdą formę kolorową osobno, co ostatecznie okazuje się praktyczniejszem.

Co do ogólnej techniki układowej nadmienić wypada: Przy układzie kart polecających i tym podobnych wykonanie tychże powinno być jednolite, to jest: albo składamy całość z wersałków, albo też z podrzędnych czcionek. Również niezawsze możemy wiersze tytułowe, składające się z tłustych pism wersałkowych, spacjonować; zależy to od szerokości wiersza lub treści druku. Zważać jednakże musimy przy spacjonowaniu wierszy wersałkowych na równy podział spacyj, ponieważ czcionki niektóre, jak np. A. F, J, T, V i W zbyt wiele odstawają od przylegających.

Wprost potępienia godnem jest używanie wersałków z pisanek lub pism z niemożliwemi krętasami i ogonkami, jak to po dziś dzień coraz częściej się zdarza. Najpierw wiersze takie są nieczytelne, a następnie grzeszymy tu wprost przeciw regułom sztuki naszej, którą zdegradowano do rodzaju rzemiosła. Pozostawmy te naleciałości „artystom-malarzom i rysownikom", którzy po dziś dzień silą się na coś nadzwyczajnego, chcąc przez to „udoskonalić" sztukę drukarską!

Przy wierszach tytułowych zważać winniśmy na równy podział odstępu między słowami, także i na linję obrazu dwóch pism w jednym wierszu. Linje kropkowe w formularzach umiejscowić trzeba tak, by się zrównały z dolną linją obrazu czcionki. Znaki interpunkcyjne w formularzach pomiędzy treścią a linjami, jeżeli nie są od klienta naznaczone, opuścimy najlepiej, gdyż niezawsze pewni jesteśmy, gdzie je umieścić; pozostawmy umieszczenie ich klientowi przy wypełnianiu formularza.

(C. d. n.) *Gr.*

Zdenerwowanie.

Z kół drukarzy bydgoskich otrzymujemy następujący artykuł:

W nr. 6 „Informatora", organu okręgu Poznańskiego Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce pod korespondencją z Bydgoszczy ukazała się notatka p. t. „Od redakcji". Notatka ta jest niejako odpowiedzią na oświadczenie Stow. Drukarzy Okręgu Bydgoskiego, zamieszczone w dziennikach bydgoskich i przedrukowane w „Przeglądzie Graficznym".

Odpowiedź ta nieszczególna. Można z niej wyczuć tylko zdenerwowanie autora notatki, który z braku argumentów, zbijających oświadczenie Stowarzyszenie Drukarzy, użył słów najbardziej wygodnych, bo słów brudnej napaści.

Nie dziwi to zresztą nikogo, kto obserwuje ruch robotniczy; dziwne jest tylko to, że tak brudne metody polemiki propaguje „Informator", który dotychczas był najmniej demagogicznym z pośród organów Związku Zawod. Drukarzy w Polsce. Snać i tu przeniosły się wschodnie praktyki w dyskusji... A no — jak postęp, to postęp...

Ale do rzeczy. — Autor notatki twierdzi w swym elaboracie, że ...„obchód 5-letniej rocznicy ...wzbudził zazdrość i bezsilność w garstce łamistrajków bydgoskich (jak łaskawie nazywa członków Stowarzyszenia), dalej, że: ...„starali się oni dać upust swoim sentymentom przez jadowite swe wywody"...

Otóż szanowny autorze, nie wzbudził ten obchód **„5-lecia"** zazdrości i bezsilności, ani nie starano się dać upust swoim sentymentom, a tem mniej przez jadowite wywody, lecz **wzbudził zdziwienie,** że ludzie, którzy nigdy w życiu nie słyszeli o Bydgoszczy, a w najlepszym razie znali Bydgoszcz z mapy, **mieli odwagę oszukiwać opinję publiczną,** że oni to założyli tutaj przed 5-ciu laty polski Związek Drukarzy. Rzecz tę należało wyjaśnić. I Stowarzyszenie Drukarzy to zrobiło. Były to wywody nie jadowite, jak chce wmówić autor, lecz wywody rzeczowe, wywody, które opierają się na faktach. Jeżeli autor notatki jest taki naiwny, że nie wierzy w nie, to potwierdzenie ich może znaleźć w aktach i organach Związku Zaw. Drukarzy w Polsce i w statucie Centrali. Historji nie można fałszować.

Jednym z założycieli Związku Drukarzy Polskich Okręgu Bydgoskiego i pierwszym jego prezesem był obecny prezes Stowarzyszenia Drukarzy kol. Balwiński, który ściągnął na siebie tak straszną klątwę w mózgownicy autora, który odsądza go od... moralności.

Moralność można różnie rozumieć; widać, że autor paszkwilu myślał o moralności wówczas, gdy pisał zwykłe denuncjacje: „rozsądni pryncypałowie dobrze poznali żywioły, grupujące się około Balwińskich, Tuszyńskich i Bresińskich tak pod względem ich pracy społecznej, jako też moralnym". — Tylko, że denuncjacja ta chybiła celu. Kol. Balwiński jest dobrze znany pomiędzy tutejszem obywatelstwem, jak i wśród drukarzy i pryncypałów, w pracy społecznej Bydgoszczy od kilkunastu lat brał i bierze czynny udział w różnych towarzystwach i jego osobę cenią ci, którzy go znają. Wybryki pismaka z „Informatora" mogą tylko budzić w nim uśmiech politowania na głupotę ludzi w rodzaju autora notatki, który widać chybioną denuncjację poczytuje sobie za „moralność", a pisanie brudnych paszkwilów, za „pracę społeczną"... Jeżeli tak, to można powinszować...

Co do innych osób, zaczepionych w notatce, to może szanowny autor być przekonany, że nie byłoby drukarzy, którym się coś zarzuca, gdyby kierownicy organizacji rozumieli swą „pracę społeczną" nie tak, jak ją rozumie szanowny autor. Organizacja sama sobie wychowuje członków, ale jeżeli stosunki w organizacji są niezdrowe (świadczenia Centrali 1 zł dziennie w razie bezrobocia, ubezpieczeń żadnych, żebranina na strajk) to i członkowie takiej organizacji są chorzy — organizacja robi z nich wykolejeńców życiowych. A czy tych właśnie nie należy przygar-

nąć i wskazać im drogę życia? Czy tylko w napaści osobistej ma się mieścić treść „pracy społecznej“?... Gdzie „braterstwo proletarjatu“, na które tak często powołują się kierownicy Związku Zawod. Drukarzy w Polsce?...

Najbardziej zaś ciekawem w notatce jest kokietowanie przez autora pracodawców, których nazywa łaskawie „rozsądnymi pryncypałami“. Jeżeli chodzi o zwalczanie Stowarzyszenia Drukarzy, to i to dobre...

Wtedy można zapomnieć, jak ich się nazywało w czasie strajków, można zapomnieć o swem „uświadomieniu klasowem“, o „walce klas“; nie rzuca się wtedy epitetów w rodzaju „wyzyskiwaczy“, „krwiopijców“ itp., od których czernią się szpalty „Wiadomości Graficznych“. Nazywa się ich łaskawie „rozsądnymi pryncypałami“. Ładnie... Delikatnie... Na tymczasem...

O ironjo blagi!

Stowarzyszenie Drukarzy inaczej rozumie cele związków zawodowych, dyskusję prowadzi rzeczową, i nie przestraszy się brudnych napaści i ujadania ludzi w rodzaju autora notatki.

Całą nieudolność odpowiedzi w formie napaści osobistej na oświadczenie Okręgu Bydgoskiego Stowarzyszenia Drukarzy należy określić jednem słowem:

— Zdenerwowanie.

Zdenerwowanie, bo Stowarzyszenie Drukarzy istnieje, rozwija się i rozwijać się będzie, mając zagwarantowaną wolność organizowania się — w prawach i Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. — Nic nie pomogą pomyje i błoto ze szpalt „Informatora“ i „Wiadomości Graficznych“.

A w Związku Zawodowym Drukarzy zostanie tylko jedno:

— Zdenerwowanie...

Wystawa opraw introligatorskich w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Staraniem ruchliwego i zasłużonego Towarzystwa miłośników książki urządzoną została w Muzeum Narodowem niezwykle interesująca wystawa dawnych i współczesnych opraw introligatorskich. Do zorganizowania wystawy przystąpiło Towarzystwo w związku z pierwszym ogólno-polskim zjazdem bibljofilów. Otwarcie nastąpiło 13 bm. Na uroczystości otwarcia podkreślił prezes towarzystwa miłośników książki, prof. Kazimierz Witkiewicz, żywotność i rozwój ruchu bibljofilskiego, którego ideałem jest odrodzenie tego prawdziwego fundamentu kultury. jaki stanowi książka u wszystkich społeczeństw cywilizowanych.

Organizacja wystawy spoczywała w ręku Dr. Stefana Komornickiego, dyrektora Muzeum ks. Czartoryskich.

Wystawa obejmuje około 350 eksponatów, pochodzących głównie z bibljotek: Jagiellońskiej, XX. Czartoryskich, Akademji Umiejętności, Muzeum Narodowego, Muzeum Przemysłowego, Archiwum aktów dawnych i t. p. Książki, zestawione umiejętnie epokami w płaskich gablotkach, dają niezwykłą okazję zaznajomienia się z rozwojem sztuki introligatorskiej od XI wieku. Szczególną uwagę zwracają zbytkowne oprawy średniowieczne, jak np. najstarsza z nich z XI w., zdobna w ażurowe wycinanki w metalu i grawjury (t. zw. „opus interraise“), dalej bardzo piękna z emalją „Limoges“ wyobrażającą Ukrzyżowanie z XII., lub z tegoż czasu oprawa włoska i złożona z małych płytek z emalją „translucide“. Na baczną uwagę zasługuje oprawa z XII wieku tłoczona „na ślepo“, stanowiąca jeden z 6 znanych w świecie tego rodzaju egzemplarzy (2 w Montpellier, po 1 w British Museum, Heidelbergu i Pradze). Wśród bogato reprezentowanych opraw późniejszego średniowiecza zwracają uwagę dwie oprawy z najstarszemi znanemi polskiemi superex librisami, należące do Piotra Świętopełka z Zębrzyc († 1497) i Arnolda z Mirzyńca († 1492). Wśród opraw XVI w. nadewszystko ciekawe słynne aldyny weneckie, rodzaj opraw nakładowych z prześlicznemi tłoczeniami złoconemi, przyczem jedna z nich przypomina żywo oprawy islamskie, również kilku wspaniałemi egzemplarzami na wystawie reprezentowane. Zwraca dalej uwagę szereg renesansowych opraw polskich, zdobnych sztuką złotego tłoczenia (kultywowanego w Polsce już od roku 1465). Uderza bogactwo pomysłów dekoru tego okresu, jak również wspaniałe tomy z bibljoteki Zygmunta Augusta. W oprawach w. XVIII zwraca znów uwagę kilka małych, bardzo pięknych okazów, zdobnych techniką puncowania punktowego, głównie francuskich, zaś wśród bogatego i jakościowo wspaniałego zbioru opraw w. XVIII uderzają zwłaszcza oprawy bibljotek Stanisława Leszczyńskiego, królewskiej rodziny francuskiej, Marji Antoniny i Stanisława Augusta, pełne wytwornego smaku i wysokich artystycznych wartości. Z nowszych prac krakowskich wystawiono oprawy Fryderyka Friedleina († 1834) — a dalej w obszernej grupie współczesnej liczne prace Bonawentury Lenarta, Muzeum Przemysłowego i kilkadziesiąt najwspanialszych opraw Tachody, twórcy i właściciela znanej artystycznej pracowni introligatorskiej w Krakowie (a który obchodzi w tym roku 50-letni jubileusz pracy introligatorskiej).

(D. P.)

Amerykański instytut rzemieślniczy.

Zagraniczne instytuty rzemieślnicze kształcą młodzież nietylko w kierunku zawodowym, ale kładą również nacisk na ogólne wychowanie obywatelskie. Szkoły te utrzymuje się na poziomie nauki szkół średnich i rzemieślnicy obok pracy ręcznej i maszynowej, kształcą swój umysł w kierunku technicznym, aby mogli kiedyś skuteczniej zająć się pracą czysto produktywną, kierowniczą, czy też pracą społeczną. Najpraktyczniej urządzony jest instytut zawodowców w Cambridge (Ameryka), który wypuszcza w świat tysiące świetnie wyszkolonych rzemieślników, przygotowanych do pracy i działań na polu przemysłowym, handlowym i społecznym.

Życie wychowanków, instytutu rzemieślniczego, to cały kompleks systematycznych studjów praktycznych, technicznych i kulturalnych, przyczem nie zaniedbuje się i fizycznego rozwoju i zabawy, przez popieranie i oddawanie się sportowi. Każdy z rzemieślników uczęszczających do instytutu, owiany jest ambicją wybicia się i mocnem postanowieniem zdobycia jak najobszerniejszej wiedzy technicznej i praktycznej, a dochodzi do tego celu nauką, pracą i wytrwałością.

Podział nauki i pracy ujęty jest w instytucie rzemieślniczym w najpraktyczniejsze formy i to w ten sposób, że wychowankowie, jakkolwiek wiele mają codziennie pracy, i przedmiotów nauki, nie odczuwają większego znużenia, przechodząc co godzina

z jednej klasy, po wykładzie teoretycznym, do drugiej, w której bezpośrednio odbywają się ćwiczenia praktyczne. Instrukcje teoretyczne z dziedziny warsztatowej i praca, odbywają się pod kontrolą specjalnych instruktorów, natomiast po skończonej nauce, przygotowują rzemieślnicy lekcje z innych przedmiotów, na dzień następny, pod dozorem nauczycieli i pomocy fachowej, której nie brak nikomu. Doskonale zorganizowane laboratorja, uprzystępniają uczniom zdobywanie najnowszej wiedzy, wszystkich prawie ważniejszych dziedzin naukowych, oprócz zawodowej strony, której poświęcony jest cały szereg różnorodnych warsztatów.

Wolny czas od nauki, w dnie powszednie oraz święta, przeznacza się na gry i zabawy sportowe, którym wychowankowie oddają się z prawdziwem zamiłowaniem. Nadto co pewien czas odbywają się zebrania towarzystw i związków, z udziałem uczniów i na nich przygotowuje się rzemieślników do późniejszej owocnej pracy społecznej.

Należy jednak wziąć pod rozwagę przekonania, jakie instytut wpaja w duszę swoich wychowanków, które obok nabytej inteligencji, stanowią poważny zadatek, w przyszłem powodzeniu każdego rzemieślnika, opuszczającego mury instytutu w Cambridge.

Bogactwo narodu, powstaje tylko z umiejętnej i produktywnej pracy rąk i mózgów. Tylko te kraje, które mają masy ludu fachowo wyszkolone, posiadają ogólny dobrobyt i dają dostatki życiowe, a dobrobyt ten pochodzi z czterech źródeł głównych, któremi są: pracowitość, oświata, uczciwość i organizacja.

Oto dewizy instytutu rzemieślniczego, o którym wspomnieliśmy, które powinien dobrze sobie zapamiętać także i nasz rzemieślnik, jak niemniej i to także, że inne narody są bogatsze od nas, nie tylko dlatego, że są pracowitsze, więcej uczciwe, lepiej zorganizowane, ale również dlatego, że posiadają większe i lepsze od nas wykształcenie fachowe masy rzemieślniczej.

Z chwili bieżącej.

Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów na Polskę Zach. w Poznaniu urządziło w niedzielę ubiegłą wycieczkę familijną do uroczego Ludwikowa. Osobnemi wagonami wyruszono z Poznania o godzinie 9 rano, ciesząc się, że będzie można choć na chwilę odetchnąć zdrowem powietrzem leśnem i zapomnieć o codziennych troskach domowych. Z dworca w Ludwikowie udała się dość pokaźna liczba wycieczkowców do pobliskiej „Staszycówki", gdzie zainicjowane zostały rozmaite gry towarzyskie o premje dla pań i panów. Z strony pracodawców zjawili się pp. Ed. Pawłowski i J. Kuglin, witani z zadowoleniem przez członków Stowarzyszenia. Bawiono się ochoczo aż do zmroku i dopiero ostatnim pociągiem wyruszono z powrotem do Poznania, dziękując Zarządowi jak i komisji za zorganizowanie tej skromnej, a jednak tak uroczej wycieczki.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej wycieczki, odbytej w niedzielę 12 bm. do Ludwikowa, czy to datkami pieniężnemi lub w podarkach i to Drukarni Polskiej, p. Edwardowi Kręglewskiemu, Druk. Por. Gospodarskiego, Drukarni „Ostoja", firmie Kałamajski, księgarni Karola Rzepeckiego i Braciom Wesołek, hurtowni odzieży, składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Stow. Drukarzy i pokr. zawodów w Poznaniu.

Państw. Szkoła Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Na konkursie, rozpisanym z funduszu Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w celu zdobycia wzorów dla przemysłu uzyskały szkoły specjalne 9 nagród w formie stypendjum i 23 innych nagród większych, a mianowicie: na architekturze wnętrz stypendjum otrzymali: Kornacki, Serafin, Daunówna, inne nagrody: Kaiser i Deskowski. Na malarstwie dekoracyjnem, stypendjum: Bień i Piętka, inne nagrody: Hablińska i Różańska. Na grafice, stypendjum: Denczuk, inne nagrody: Midowiczówna, Birtusówna, Ukleja, Ratzko, Rozwadowska, Mrozińska i Mucha. Szkoła ogólna uzyskała 32 zakupów wzorów. Wystawa prac odbędzie się w zimie w Towarzystwie Sztuk Pięknych, po powrocie eksponatów z Wystawy paryskiej. Wpisy na nowy rok szkolny odbędą się 1 i 2 września rb., między 9—12 w Dyrekcji Szkoły, Aleja Mickiewicza 7, poczem nastąpią egzaminy wstępne.

Choroby zawodowe. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej złożyło sejmowi niezmiernie ważny projekt ustawy o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu. Ustawodawstwo to istnieje już na Zachodzie, ono też posłużyło za wzór dla naszego. — Za choroby zawodowe uznaje nasza ustawa: 1) choroby wewnętrzne, wywołane przez zatrucie chemikaljami, 2) choroby zawodowe skóry, 3) oczu, 4) zakaźne, 5) wywołane przez istotę pracy, 6) oraz zewnętrzne warunki.

Szczegółowe wykazy chorób zawodowych ma sporządzić Rada higjeny pracy, do której mają należeć przedstawiciele rządu, lekarzy, przemysłowców i robotników.

Choroby objęte wykazem zawodowych, mają być obowiązkowo zgłaszane do inspektoratu pracy i władz sanitarnych pierwszej instancji. Władze te, po wykryciu choroby zawodowej, winny natychmiast przeprowadzić dochodzenia, polegające na zbadaniu chorego i warunków w jakich pracował, oraz wydać natychmiast zarządzenie, usuwające wszystko, co wpływa źle na zdrowie zatrudnionych.

Ustawa przewiduje bardzo poważne represje karne administracyjne za lekceważenie zdrowia ludzkiego. Stanowi ona ogromny krok naprzód w dziedzinie pracy i zdrowia.

Ile jest znaczków różnych na całym świecie? „L'Echo de la Timbrologie" podaje w nr. 697 następujące zestawienia:

Rok	Liczba ogólna wyd. znaczków		Przeciętnie na rok	Liczba lat
a) 1840—1859		810	40	20
b) 1860—1869	1 730			
1870—1879	2 210	6 740	225	30
1880—1889	2 800			
c) 1890—1899	5 800			
1900—1909	8 300	25 300	840	30
1910—1919	11 200			
d) 1920—1924		10 450	2 100	5
Razem do r. 1924 znaczków pocztowych jest		43 300	—	w 85 latach
Przeciętnie na rok . . .		—	500	

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Wystawa książki we Florencji.

Skarżą się nieraz Włosi, że cudzoziemcy, którzy do Włoch przybywają całemi tysiącami, zapatrzeni w drukowane przewodniki gonią całemi dniami po muzeach, galerjach, łażą zacietrzewieni po wszystkich ruinach — ale nie starają się zupełnie o kontakt z Włochami żywemi, dzisiejszemi. A przecież niepodobna nawet przypuścić, aby ten naród czterdziestomiljonowy, niezwykle żywotny i naprawdę obfitujący w zdolne jednostki — nie przynosił rzeczy naprawdę cennych do skarbca ogólnej kultury. Więc nie zrażając się tą obojętnością starają się Włosi różnemi sposobami zmusić Europę, aby przyjrzała się nie tylko temu, co wielkiego i cennego mają Włochy dawne, ale i temu, co przynoszą Włochy nowe, powojenne. Ruch ten zwłaszcza po wojnie jest bardzo żywotny. Doprowadził on do stworzenia kilku przedsięwzięć, instytucyj, które zdobyły sobie rozgłos daleko poza granicami Włoch już od pierwszego rozmachu. Pokazało się w czasach powojennych wielokrotnie, że jednak i Włosi umieją dobrze odegrać rolę organizatorów na daleką metę, że umieją tym organizacjom nadać poziom naprawdę wysoki, europejski. Do takich instytucyj należy t. zw. wystawa książki we Florencji. Pierwsza, zorganizowana w r. 1922 zdobyła ogólne uznanie. Więc postanowiono co trzy lata ją powtarzać z różnemi warjantami. Jeśli na wystawie pierwszej obok ogólnej międzynarodowej wystawy książki urządzono osobne działy, poświęcone rozwojowi sztuki oprawiania książek, ich ilustracji i zdobnictwu, to w bieżącym roku, korzystając z okazji roku jubileuszowego zorganizowano specjalny dział, poświęcony książce treści religijnej, pozatem dział dziennikarstwa włoskiego i typograficzny.

Szereg narodów bierze udział w tym szczytnym turnieju. Na pierwszej wystawie dział polski zorganizowany przez związek księgarzy — wzbudził ogólny podziw i był dla wielu prawdziwą rewelacją. Podobny sukces zdobyła Hiszpanja. Tę zdobytą pozycję należało utrzymać i trzeba powiedzieć, że i na wystawie tegorocznej, otwartej uroczyście 3-go Maja, wstydzić się działu polskiego nie potrzebujemy. Dobrze o nas świadczyło już to, że na zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie rozesłane do różnych państw za pośrednictwem placówek dyplomatycznych — Polska pierwsza zgłosiła swój udział. Sowiety, mimo zgłoszenia się bardzo skwapliwego, w ostatniej chwili się wycofały. Naogół wzięło udział w wystawie piętnaście państw, w czem z pozaeuropejskich: St. Zjednoczone, Meksyk, Venezuela, Siam i Japonja. Osobne pawilony posiadały Niemcy i Francja, reszta mieściła się przeważnie w olbrzymmi głównym pawilonie obok Porta Romana.

Że tym razem współzawodnictwo nie było łatwe — dowód w tem, że miała teraz do zawodów wystąpić Anglja i Niemcy, na pierwszej wystawie nieobecne. Niemcy zawczasu porozsyłali osobne zaproszenia po całych Włoszech, polecając swój pawilon szczególnej uwadze, oświadczając gotowość dostarczenia wszelkich potrzebnych katalogów. Widocznie więc Deutsche Gesellschaft für Auslandsbuchhandel zamierzało nadać swemu pierwszemu występowi we Florencji poziom wysoki. Anglicy i Francuzi mieli pracę o tyle na miejscu ułatwioną, że posiadają od lat już paru we Florencji wysoko postawione wyższe instytuty naukowe.

Niepodobna w zwięzłem sprawozdaniu dać plastyczny obraz tego, co dawała widzowi florencka wystawa. Zwłaszcza dział włoski siłą rzeczy wielokrotnie nad innymi górujący, rozbity na nieskończoną ilość drobnych cząstek — nie pozwalał nawet uważnemu widzowi wytworzyć sobie pojęcia jasnego o nowoczesnej książce włoskiej. Daremnie szukało się tu osobnej sali, któraby niejako syntetyzowała ruch księgarski we Włoszech w szeregu grafikonów, tablic statystycznych, map ilustrujących rozmieszczenie zakładów typograficznych, firm wydawniczych i księgarń na całym obszarze państwa włoskiego. O czemś podobnem powinienby pomyśleć komitet polski, który zajmie się przygotowaniem naszej sali na następną wystawę.

Przechodząc uważnie dział włoski można było zauważyć bardzo rozległą skalę wydawnictw różnego rodzaju od zbytkownych albumowych foljałów aż do skromnych popularnych publikacyj, można było także stwierdzić bardzo silne od czasów wojny wzmożenie działu wydawnictw z zakresu kultury naukowej, zwłaszcza filozoficznej, o wiele żywsze niż dawniej zainteresowanie twórczością zagraniczną, specjalizację firm wydawniczych w pewnym typie i dziale publikacyj, czego rezultatem są tak wspaniałe wydawnictwa zbiorowe jak n. p. Laterzy z Bari albo Vallecchi z Florencji. Strona typograficzna bardzo nierówna. Niema dotąd typu książki włoskiej w tej mierze jak w Anglji lub Francji. W wydawnictwach z ostatnich lat uderza rosnąca przewaga książki o treści poważnej, naukowej nad beletrystyką.

Z działów zagranicznych najbardziej imponujący był, mem zdaniem, angielski. Nie zajmował wprawdzie osobnego pawilonu, ale tylko jedną z obszernych sal w głównym budynku tuż obok polskiej sali. Żadnej tu nie było pozy, teatralności, silenia się na efekt zewnętrzny. Nieprzerwanym szeregiem ciągnęły się proste piętra półek do wysokości dwóch metrów poprzedzielane bocznemi skrzydłami, a na nich rozmieszczono w dostojnym ordynku, w jednakowej mniej więcej zewnętrznej szacie — 12.000 tomów, obejmujących wszystkie możliwe działy wydawnictw. Obfite i potworne nieraz rozmiarami katalogi dawały wyobrażenie o potężnym, niejedną część świata obejmującym ruchu księgarskim, o czytelnictwie głęboko i oddawna zakorzenionem. Uprawą odwieczną i nieprzerwaną kultu książki, jej znaczeniem, jej niezbędnością w życiu codziennem, jej różnorodnością i utrwaloną solidnością typograficzną — nie może się równać chyba żadna inna książka z angielską. Bystry obserwator mógł to nietrudno stwierdzić na florenckiej wystawie. Pierwszorzędną zaletą angielskiej książki jest to, że jest ona z reguły oprawna i to w oprawę trwałą, że jest lekka, że papier ma dobry i druk bardzo czysty i łatwo czytelny. W technicznem urządzeniu działu angielskiego zaletą niemałą było to, że prawie każdą książkę z pośród tych 12 tysięcy tomów można było wziąć do ręki i dowol-

nie ją wertować, podobnie jak katalogi i ozdobne wydawnictwa.

Pawilon francuski, choć wcale obszerny, jednak, zdaje mi się, dostatecznie nie został wykorzystany. Zbyt wielką wagę położono widocznie na dział ilustracyjny, a zbyt małą na pokaz samejże książki. Trudno było sobie na podstawie wystawy florenckiej uzmysłowić rozmiary, poziom i jakość ruchu księgarskiego we Francji. Zdaje się, że wobec obecnej wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu — Francuzi zanadto zlekceważyli swój florencki występ.

Naprzeciw francuskiego pawilonu, chyba umyślnie umieszczono pawilon niemiecki. Trudno się przyznać, że tym razem starannością, pietyzmem, niemałym nakładem kosztów, ambicją — Niemcy zdystansowali Francuzów. Pawilon ten robił naogół duże choć monotonne wrażenie przedewszystkiem dzięki poważnym, dębowym witrynom starannie oszklonym, w których umieszczono książki. Zwracała ogólną uwagę precyzja ilustracyj i reprodukcyj, solidność opraw przy pewnej ich monotonji. Wielki nacisk położyli wystawcy niemieccy na stronę handlową. Nieprzystępność książek zamkniętych w oszklonych szafach była jednak niemałym brakiem.

Sprawozdawcy włoscy przyznają zgodnie, że dział polski posiadał pierwszorzędne walory. Na wystawie poprzedniej nazwano go „klejnotem polskim“. Nie dziwota, skoro jego urządzeniem zajęły się pieczołowicie ręce p. Wolffa i Mortkowicza, a stroną dekoracyjną kierował p. Frycz. Tym razem zaś zasługa urządzenia działu polskiego spada prawie wyłącznie na p. Mortkowicza. Jak na tegorocznej wiosennej wystawie dydaktycznej we Florencji tak i obecnie dział polski bardzo korzystnie wyróżniał się przedewszystkiem swoją stroną zewnętrzną, dekoracyjną. Szereg naprawdę pięknych, subtelnych w kolorach kilimów rozmieszczonych na stołach i ścianach i podłodze, — dwa bajkowe batiki w rogach bocznej ściany — ujęły jakby w artystyczne ramy całą salę. P. Mortkowicz starał się tym razem uzmysłowić widzom jedną cechę charakterystyczną polskiej książki i polskiej sztuki typograficznej a mianowicie wpływ jaki wywiera na nią sztuka ludowa i zdobnictwo ludowe. Pomysł ten był istotnie bardzo trafny, łączył się harmonijnie z nagrodą Nobla, przyznaną Reymontowi, z dekoracją sali i przeważną ilością okazów. Wielka szkoda, że tak skromną była ilość opraw artystycznych, z których niejedna zdzierżyć może zwycięsko wszelką konkurencję zagraniczną. Na następną wystawę należałoby szczególną uwagę zwrócić na zestawienie wszystkich najwybitniejszych publikacyj, dotyczących Włoch, o ileby zaś dział polski nie miał tak specjalnego charakteru jak obecny, wartoby tablicami zilustrować polski ruch wydawniczy.

Naogół trzeba stwierdzić, że dział polski poza wyżej omówionymi nie znajdował godnych współzawodników. Ustępował oczywiście tamtym historją, długowiecznością, ciagłością tradycyj, ale dawał wrażenie ogólne wielkiej żywotności, pomysłowości, subtelnego smaku artystycznego i wysokich ambicyj.

Reszta narodów uczestniczących stanęła na dalszym już planie i chyba tylko swą egzotycznością jak Siam lub Venezuela mogła zwrócić uwagę. W rogu jednego z pawilonów, bodaj po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie, spotykało się zastanawiającą nowość: wystawę zjednoczonych żydowskich, a raczej sjonistycznych firm wydawniczych „Izrael“. — Zadaniem ich — wydawanie książek hebrajskich lub publikacyj związkowych z ruchem narodowym żydowskim. Centrala znajduje się we Florencji, pozatem wymienia katalog firmę Bulka w Norymberdze, Rimon i Juwal w Berlinie i Sztybel w Warszawie.

Nowością na tegorocznej wystawie pięknie pomyślaną i zorganizowaną były t. zw. Settimane di Cultura — tygodnie poświęcone kulturze narodów biorących udział w wystawie, których zorganizowaniem zajmowało się przedstawicielstwo danego narodu. Na taki „tydzień kultury“ składały się odczyty wybitnych prelegentów, koncerty, pokazy świetlne i t. p. Zaczęli Anglicy, poczem nastąpił tydzień francuski (tu wystąpił m. i. jako prelegent Claudel), niemiecki (wykład Wilamowitza o najnowszych odkryciach archeoligicznych niemieckich, T. Manna o Goethem i Tołstoju, Oettingena o Goethem, wreszcie koncert kwartetu Klingera), po Niemcach zajęli miejsce Włosi. Zorganizowaniem „tygodnia polskiego“ zajął się z niezwykłą gorliwością i niemałym sukcesem poseł polski przy kwirynale p. August Zaleski. Tydzień nasz zaczął się 7 czerwca efektownym koncertem Koczalskiego, poświęconym twórczości muzyków polskich przy tłumnym udziale publiczności włoskiej. — Nastąpiły wykłady: prof. T. Zielińskiego z Warszawy o Reymoncie, St. Kota z Krakowa o udziale Polski w kulturze powszechnej, wreszcie R. Pollaka z Poznania o powiastkach włoskich w kulturze polskiej. Włosi wyrażali się z największem uznaniem o tygodniu polskim. Jeżeli Anglicy, Francuzi, Niemcy wygłaszali prelekcje w swojej ojczystej mowie i na wykładach, poza oficjalną reprezentacją, mieli audytorjum złożone przeważnie z swoich rodaków, — to prelegenci polscy posługiwali się wyłącznie włoszczyzną, a ich audytorjum składało się głównie z Włochów. W ten sposób tydzień polski przysłużył się wydatnie propagandzie naszej kultury we Włoszech.

Pozycji zdobytej na pierwszej wystawie florenckiej, a w tym roku zwycięsko i chlubnie utrzymanej, należy bronić wytrwale i umiejętnie ją rozbudować.

(„Kurjer Pozn.“) *Rom. Pol.*

Światowa produkcja książek w r. 1923.

Czasopismo francuskie „Droit d'auteur“ (Prawo autorskie) ogłasza, na podstawie cyfr z trudem wielkim zebranych, statystykę produkcji księgarskiej za rok 1923, z której wyjmujemy następujące wiadomości.

Rok 1923 nie należał do najkorzystniejszych dla przemysłu książkowego. W kilku państwach zanotowano nawet spadek produkcji książek. Poniżej podajemy zestawienie ilości książek wydanych w tych krajach, które prowadzą (w granicach możliwości) ścisłą statystykę — przyczem w nawiasie podana jest różnica od roku 1922:

Danja	4 281	(+ 862)
Francja	9 159	(— 173)
Hiszpanja	2 564	(+ 1 297)
Holandja	4 738	(+ 569)
Luksemburg	140	(+ 49)
Niemcy	30 734	(— 5 125)
Norwegja	1 159	(+ 98)
Portugalja	2 069	(+ 554)
Stany Zjednoczone	8 873	(+ 235)
Szwajcarja	1 504	(+ 85)
Szwecja	3 015	(+ 322)
Wielka Brytanja	12 274	(+ 1 422)
Włochy	6 077	(— 259)

W Danji widzimy więc znaczny wzrost produkcji (przeszło 20 proc.), która przewyższyła przedwojenną, i prawie dosięgła maximum z r. 1919.

We Francji nastąpił mały spadek; produkcja stoi mniejwięcej na poziomie z r. 1914 (8511). W porównaniu z 1922 r. wydano w r. 1923 więcej dzieł geograficznych i lekarskich, książek szkolnych i książek w językach obcych; wszystkie inne kategorje cofnęły się, wyjątkiem działu historycznego, który utrzymał cyfrę przeszłoroczną.

Hiszpanja wykazuje na pozór znaczną zwyżkę produkcji; jest to jednak sztuczny wynik objęcia statystyką książek wydrukowanych po hiszpańsku w Ameryce i na Filipinach. Faktycznie jednak ta produkcja książek w Hiszpanji albo stała na miejscu, albo nawet nieznacznie się obniżyła.

W Holandji zwyżka jest realna. Produkcja znacznie, bo o blisko 40 proc. przekroczyła przedwojenną i pobiła cyfrę rekordową z roku ubiegłego.

W Luksemburgji rok 1923 w porównaniu z rokiem 1922 daje zwyżkę w liczbie 49 wydawnictw.

W Niemczech obserwujemy największy spadek produkcji książek. Wyniósł on 5 125 wydawnictw. Coprawda produkcja osiągnięta w r. 1923 jest wyższa od produkcji z r. 1914 (29 308), nie mówiąc o wojennej, ale w porównaniu ze stałem wznoszeniem się krzywej ilości druków od r. 1918 (kiedy była spadła do 14 743) oznacza gwałtowne cofnięcie się. To cofnięcie się było ogólne, za wyjątkiem tylko filozofji (+ 1), filologji (+ 45) i sztuki (+ 55). Największy procentowy ubytek poniosły działy: sport (38 proc.), nauki prawnospołeczne (23 proc.), techniczne (29 proc.), rolnicze (27 proc.), oraz bibljografja (25 proc.). Podkreślić warto charakterystyczny podział całej produkcji niemieckiej na dzieła pierwszy raz wydane, nowe wydania i czasopisma. Poniżej podajemy ten podział (w nawiasach różnice od r. 1922):

Dzieła pierwszy raz wydane	21 177	(— 1 437)
Nowe wydania	5 823	(— 2 367)
Czasopisma	3 734	(— 1 321)

Widzimy stąd, że najsilniej ucierpiały „nowe wydania“, a także „czasopisma“, których ilość spadła poniżej minimum z 1919 r. (3 886).

Mimo jednak tych wszystkich strat produkcja książek w Niemczech była większą niż we Francji, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji razem.

W Norwegji zaznacza się stały, powolny, ale regularny wzrost produkcji księgarskiej od r. 1919; maximum z r. 1918 (1 074 jednostek) zostało przekroczone.

W Portugalji linja rozwojowa wykazuje większe falowanie, naogół jednak i tu tendencja zwyżkowa datuje się od dłuższego czasu. To, że silniej wystąpiła w r. 1923, wydaje się jednak wynikiem pełniejszej, niż przedtem, rejestracji broszur.

Stany Zjedn., Szwajcarja i Szwecja mają krzywą rozwojową zupełnie analogiczną. Produkcja książek w tych krajach stale malała od r. 1918 do r. 1921, kiedy nastąpił kryzys (wyrażający się cyframi 8 329, 1 332 i 2 404) i od tego czasu wytwórczość książek stale w tych krajach wzrasta, powoli w Stanach Zjednoczonych i Szwajcarji, prędzej w Szwecji. Stany Zjednoczone ciągle jeszcze nie dochodzą do normy przedwojennej. W r. 1914 pojawiło się tam ogółem 12 010 wydawnictw, licząc zarówno nowe dzieła jak przedruki i nowe nakłady; w roku 1923 odnośna cyfra wynosiła tylko 8 873.

Wielka Brytanja, która od dłuższego już czasu rywalizuje ze Stanami Zjednoczonemi, w r. 1923 wysunęła się znacznie naprzód, podczas, gdy w r. 1914 (11 537) nie dorównywała Stanom Zjednoczonym (12 010 w r 1914). W Wielkiej Brytanji kryzys padł nie na r. 1921, lecz na r. 1918 (7 716 pozycyj) i od tego czasu wytwórczość silnie wzrasta (jeżeli pominiemy nieznaczną zniżkę w roku 1922). Supremacja produkcji angielskiej nad amerykańską zaznacza się więc coraz silniej.

We Włoszech, niespodzianką jest cofnięcie się produkcji wydawniczej, która od roku 1918 wzrastała, choć słabo ale regularnie. Największe cofnięcie (procentowo i bezwzględnie) wykazują następujące działy: wychowanie, podręczniki szkolne, powieść, teatr i nuty. Liczba czasopism jedynie wykazuje zwyżkę.

Tak się przedstawia bilans strat i zysków w tych krajach, które posiadają dość pewne dane statystyczne.

Niekompletne dane podano dla Austrji, Bułgarji, Czech, Japonji, Turcji i Węgier. Produkcja Bułgarji (1 997 dzieł) stoi mniej więcej na tym samem poziomie, co Portugalji, Czechy (4 251) można porównać z Danją, Węgry (1 573) ze Szwajcarją. W Czechach zaznaczyła się w r. 1923 tendencja zniżkowa.

Rok 1923 naogół albo przyniósł zniżkę ogólnoświatowej produkcji książek, albo przynajmniej ją zahamował. Spodziewać się należy, że statystyka za rok 1924 będzie bardziej pocieszająca i, że w tej statystyce znajdzie już się i Polska. Przecież Wydział Prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prowadzi statystykę ruchu wydawniczego.

Notatki

Przemysł papierniczy i celulozowy w Polsce. W I. kwartale roku 1925 obroty przemysłu papierniczego i celulozowego zwiększyły się w stosunku do obrotu w I. kwartale roku ubiegłego znacznie. Exportowano papieru i wyrobów w tym czasie o 49% więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wywóz celulozy wzrósł 7-io krotnie. Pozycje wywozu wyrobów papierowych i celulozowych dały w bilansie handlowym 2,46 miljonów zotych nadwyżki, dowodzi to znacznego ożywienia i naprawy stosunków w tym przemyśle.

Zeznania o obrocie. Związek Towarzystw Kupieckich przypomina płatnikom podatku obrotowego I. i II. kategorji, że od 1 sierpnia 1925 roku winni złożyć w Urzędzie Skarbowym zeznania w obrocie za I. półrocze 1925 i to pod rygorem utraty prawa do wniesienia odwołania oraz grzywny.

Zeznania złożyć muszą a) każdy oddzielny zakład handlowy I. i II. kategorji, b) każdy oddzielny zakład przemysłowy I.—V. kategorji przedsiębiorstw przemysłowych, c) każde zajęcie przemysłowe zaliczone w taryfie (art. 23) do kategorji I. i II. a) i b) zajęć przemysłowych, d) każde samodzielne zajęcie zawodowe (lekarze, dentyści, adwokaci, notarjusze, weterynarze, felczerzy, obrońcy sądowi, artyści, architekci i inni technicy). Zeznania mają być składane w Urzędach Skarbowych na przepisanych formularzach, które Urząd wydaje bezpłatnie. Do składanych zeznań ma się dołączyć dowody wpłat zarówno miesięcznych jak i półrocznych w oryginałach lub wiarogodnych odpisach.

Ograniczenie przesyłek pieniężnych. Wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne otrzymały zawiadomienie, że mogą przyjmować przekazy zagraniczne w walucie polskiej i zagranicznej bez specjalnego pozwolenia władz skarbowych do wysokości 100 zł, a do Gdańska 250 zł, z zastrzeżeniem, że ogólna suma wszystkich jednocześnie nadanych przesyłek pieniężnych przez jednego nadawcę nie może przekraczać równowartości 100 zł do różnych krajów i 250 złotych do w. m. Gdańska.

Do wysyłania sum wyższych ponad 100 zł, a do Gdańska ponad 250 zł, obowiązuje nadal zezwolenie władz skarbowych.

Wysłanie pocztą papierów wartościowych, czeków i przekazów weksli oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych, zarówno w walucie zagranicznej jak i krajowej, jest nadal zabronione bez zezwolenia władz skarbowych. Jedynie Bank Polski i jego oddziały, mają nieograniczony przywilej wysyłania zagranicę, za pośrednictwem poczty kwot pieniężnych, dowolnej wysikości w gotówce lub w walorach, bez specjalnego zezwolenia w opakowaniu, opatrzonem jego pieczęciami urzędowemi.

Ile było upadłości w Polsce od roku 1922—1924? W ostatnich „Wiadomościach Statystycznych" opublikowano dane o upadłościach, ogłoszonych w ub. trzech latach 1922 do 1924 roku. Dla całej Polski przedstawiają się one następująco: 1922 r. — 15; 1923r. — 6; 1924 r. — 108. W poważnem zwiększeniu się liczby upadłości w 1924 r. przejawiają się skutki przeżywanego przez nas kryzysu gospodarczego. Charakterystyczny jest udział poszczególnych części państwa w ogólnej liczbie upadłości w 1924 roku. Okazuje się, iż najwięcej wypadków było w województwach zachodnich (prawie połowa — 51); województwa centralne okazują 33 upadłości, województwo śląskie również stosownie dość poważną ilość 17, południowe, to jest Małopolska, 7. Największy kontyngent upadłości dostarczają firmy handlowe, bo 83, dalej przemysłowe 23; kredytowe tylko 2. Jeśli chodzi o formę prawną firm, to najwięcej upadłości jest wśród firm pojedyńczych (57); spółek akcyjnych upadło tylko 12.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.